Rok XXII. We Lwowie, dnia 10. lipca 1914. Nr. 28.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: W sprawie stosunku polityki do religii — Święty, o którym nic nie wiemy. — Nowa ustawa wojskowa (Ciąg dalszy). — Testament filantropa z roku 1878. — Kronika kościelna. — List do redakcyi. — Wrażenia z podróży. — Bibliografia. — Wiadomości dyecezyalne. — Ogłoszenia.

W sprawie stosunku polityki do religii.

Odmawiając stanowczo deklaracyi, zażądanej od nich przez J. E. X. Biskupa dyecezyi tarnowskiej [1]), zrzucili *Piastowcy* maskę, którą dotąd pokrywali obłudnie właściwy charakter swego stronnictwa. Oto tekst uchwał ich „Rady naczelnej“ z d. 18-go czerwca r. b., ogłoszony w przedostatnim N-rze „Piasta“:

1) Wydział N. R. L. łącznie z posłami P. S. L na posiedzeniu z dnia 18. czerwca 1914 przyjmuje do wiadomości sprawozdanie posłów Bojki i Witosa z delegacyi do X. biskupa Wałęgi, zatwierdza ich stanowisko, zajęte w obronie samodzielności i niezależności odrodzonego P. S. L. i oświadcza, że nie może zgodzić się na postulat, dążący do zapewnienia klerowi bezwzględnego zwierzchnictwa w życiu politycznem.

2) Wydział naczelnej Rady ludowej P. S. L na posiedzeniu dnia 18. czerwca 1914 r. stwierdza, iż pragnie dobrych stosunków i współpracy z duchowieństwem w pracach społecznych i wyraża zadowolenie, że znaczna część duchowieństwa zachowuje się wobec odrodzonego P. S. L. neutralnie, a często przychylnie. Ponieważ jednak w dyecezyi tarnowskiej wypowiedział kler bezwzględną walkę odrodzonemu P. S. L., a próby porozumienia się z tym klerem spełzły na niczem — wydział Rady ludowej P. S. L. uważa za konieczne przeprowadzenie w dyecezyi tarnowskiej narzuconej nam walki obronnej ze stronnictwem tarnowskiego kleru, celem utrzymania i umocnienia organizacyi P. S. L.“

„Należy ubolewać“, dodaje do tego „Czas“ „że porozumienie nie przyszło do skutku. Jest ono pożądanem z najistotniejszego interesu publicznego. Nie możemy jednak tracić nadziei, że jest to tylko jedna z faz w rozwoju stosunków i że nie jest wykluczona zmiana na lepsze. Nadzieję tę zwiększa okoliczność, że w innych dyecezyach stosunki kształtują się pomyślniej.“

My jednak innego jesteśmy zdania: lepiej mieć sprawę z wrogiem otwartym niż z ukrytym, zapewniającym o swoich dobrych chęciach, o swojej życzliwości, o czystości swoich zamiarów. Zerwawszy ze Stapińskim, sądzili Piastowcy, że będą mogli odtąd sami kierować całym ruchem ludowym, zdobywać mandaty poselskie i wywierać wpływ stanowczy na politykę kraju, że przytem pomagać im będzie i rząd i szlachta i duchowieństwo. Postanowili więc poczynać sobie rozważnie i unikać błędów, jakie popełniał Stapiński, unikać wszystkiego, co mogłoby wywołać nieufność Władz kościelnych. Ale rachuby te pokrzyżowało powstanie nowej organizacyi katolickiej i pismo, które po kilku miesiącach istnienia ma już 11 tysięcy prenumeratorów i z którem konkurencya okazuje się dla „Piasta“ niemożliwą. Wydawnictwo „Piasta“ musi pochłaniać wielkie sumy i poczęłoby się opłacać dopiero wtedy, gdyby miał kilkanaście tysięcy abonentów, a o takiej liczbie nie może on marzyć, jeżeli chłopi wierzący będą prenumerowali „Lud katolicki“, „Prawdę“ lub „Gazetę Niedzielną“ a obałamuceni przez Stapińskiego „Przyjaciela Ludu“.

Jest to jedna z przeszkód bardzo ważnych, stojących na zawadzie porozumieniu się ludowców nowego pokroju ze stronnictwem, którego organem jest „Lud katolicki“. A drugim, jeszcze ważniejszym powodem jest walka o mandaty, o urzędy i wpływy Piastowcy boją się — i nie bez przyczyny — że tamto stronnictwo zabierze im znaczną część mandatów już przy najbliższych wyborach do Sejmu. Kandydaci ich nie mogą liczyć na poparcie duchowieństwa, jeżeli nie dadzą mu jakiejś rękojmi, że nie pójdą śladami Stapińskiego, że nie będą zawierali kompromisów i sojuszów z nieprzyjaciółmi Kościoła, że ich działalność nie wyjdzie na szkodę religii.

Otóż oni rękojmi tej dać nie chcą, woleli więc odrzucić postulaty X. Biskupa, jako „dążące do zapewnienia

[1]) Por. Nr. 26 G. K. z r. b. str. 305.

klerowi *bezwzględnego zwierzchnictwa w życiu politycznem*" i ogłosić światu, że „stronnictwo tarnowskiego kleru *narzuciło im walkę obronną!*" Ci zaś, którzy z nimi sympatyzują, a w szczególności redaktorzy „Czasu" ubolewają", że „porozumienie z nimi nie przyszło do skutku," lecz pocieszają się nadzieją, że „nastąpi zmiana na lepsze a nadzieję tę zwiększa okoliczność, że w innych dyecezyach stosunki kształtują się pomyślniej". To znaczy oczywiście, że gdzieindziej duchowieństwo nie zgadza się w tej sprawie z klerem tarnowskim i nie chce „narzucać walki" „odrodzonemu"(?) stronnictwu ludowemu!

Jak dziwne i mętne pojęcia o stosunku religii do polityki kursują nawet w tej prasie naszej, która przyznaje się zasadniczo do katolicyzmu, — na to dostarczył nam dowodu niedawno i „*Dziennik Polski*", wypowiadając swe zdanie o pytaniach, przedłożonych w Tarnowie Piastowcom. Powtórzył on twierdzenie, które wypowiedziało już przedtem wielu innych, że duchowieństwo nie powinno starać się o zdobycie bezpośredniego wpływu na politykę. Ci, którzy tak mówią, wychodzą z założenia całkiem błędnego, że polityka niema nic wspólnego z religią i moralnością. Nie myślimy zaprzeczać, że duchowieństwo nie powinno żądać (jak też rzeczywiście nie żąda), żeby go słuchano we wszystkich sprawach politycznych, bo są między niemi takie, które nie wchodzą wcale w zakres zadań Kościoła. To też X. Biskup mówi wyraźnie, że katolik jest obowiązany do posłuszeństwa Władzy kościelnej tylko „w rzeczach wiary i moralności". Ale jasną powinno być rzeczą dla każdego katolika, że są sprawy polityczne, że są agitacye, uprawiane ustnie i za pomocą druku, które nie mogą Władzy kościelnej być obojętne: taką jest agitacya, dążąca do utworzenia stronnictwa, któreby nic wspólnego nie miało z duchowieństwem i odmawiało mu zasadniczo prawa zabierania głosu w polityce. A to jest właśnie celem zarówno Stapińskiego, jak i Piastowców: cokolwiek robią i mówią przewódcy i agitatorzy pewnych partyi, czy zalecają miłość braterską i zgodę między warstwami społecznemi, czy szerzą zazdrość i nienawiść i pobudzają do walki klasowej; — czy używają środków legalnych czy nielegalnych; — czy popierają konserwatystów czy socyalistów; — czy dążą do reform dla ludu potrzebnych, czy myślą tylko o własnem wyniesieniu się i zbogaceniu; — czy mają pewne stałe zasady, czyli też powodują się niemoralnym oportunizmem; — to wszystko nie powinno obchodzić duchowieństwa — ono ma milczeć na wszystko i pozostawiać redaktorom i demagogom swobodę zupełną! Posłowie Bojko i Stapiński mieli prawo w swoim „Przyjacielu ludu" szerzyć bunt otwarty przeciw Władzy kościelnej i walczyć z katolicyzmem — nazwanym przez nich „klerykalizmem" i teraz mają prawo do „walki obronnej" przeciw „atakom" Biskupów, bo ci wdają się w nie swoje rzeczy, kiedy osądzają ze stanowiska religii ich robotę polityczną!

W tym względzie niema żadnej różnicy zdań między J. E. X. Biskupem tarnowskim a ogółem duchowieństwa, owszem — cieszymy się wszyscy z tego, że kler Jego dyecezyi z taką energią i z takiem powodzeniem pracuje nad utworzeniem stronnictwa katolicko-ludowego i poucza wiernych o szkodliwości haseł t. zw. „antiklerykalnych".

X. A. P.

Święty, o którym nic nie wiemy.

Imię św. *Gustawa* rozpowszechniło się w Skandynawii, Rosyi, Polsce, Niemczech, Francyi, Szwajcaryi a później we Włoszech; lecz brak nam życiorysu tego Świętego. Kalendarze grecko-schyzmatyckie, protestanckie (niemieckie i szwajcarskie), katolickie, polskie, francuskie, włoskie naznaczają jego święto dnia 2. sierpnia. Wielu identyfikuje mylnie Gustawa z Augustem św., biskupem Dominikaninem z Lucery w Tulii w pierwszej połowie XIII. wieku[1]), którego święto jest stale i zgodnie zapisane w kalendarzach dnia 3. sierpnia, zaraz po św. Gustawie. Profesor Gustaw Landi, który zajmuje się poszukiwaniem szczegółów, dotyczących św. Gustawa, znalazł cztery obrazki jego, z których dwa przedstawiają go jako biskupa, trzeci jako kapłana a czwarty jako człowieka świeckiego z koroną u stóp, modlącego się na klęczkach, z czego można wnosić, że był księciem z rodu królewskiego, który wyrzekłszy się sławy świata, oddał się służbie bożej. Na jednym z obrazków znajdujemy krótki życiorys w języku francuskim, który przytaczam dosłownie: „Gustave (3 août). Le bienhereux Gustave de Gazothe se consacra de bonne heure au service des autels. Sa foi vive lui faisait voir Josus-Christ., et dissipait pour ses yeux le voile qui nous le cache. Ce fut dans les sentiments du plus ardent amour pour ce divin Sauveur, que ce grand évêque de Nocera remit son ame á son Dieu, dans le XII. siécle".

„Błogosławiony Gustaw z Gazothe poświęcił się wcześnie na usługę ołtarzy. Jego żywa wiara pozwalała mu widzieć Jezusa Chrystusa i rozpraszała z przed jego oczu zasłonę, która nam Go ukrywa. Płonąc najgorętszą miłością dla swego boskiego Zbawiciela, ów wielki biskup z Nocery oddał swą duszę swemu Bogu w wieku XII".

Lecz jaką wartość ma ten tak krótki a może jedyny życiorys św. Gustawa? Zastanawia nas tu, że autor naznacza święto Gustawa na 3. sierpnia, podczas gdy kalendarze owego dnia zapisują św. Augusta, więc można przypuszczać, że biograf identyfikował Gustawa z Augustem. Św. August był biskupem Lucery a św. Gustaw wedle tej wiadomości miał być biskupem Nocery, lecz której? Mamy bowiem Nocerę w Umbryi i Nocerę „pogańską" w prowincyi neapolitańskiej. Pomieszanie Lucery z Nocerą możnaby wytłumaczyć tem, że łacinnicy pomieszali te dwa imiona różnych miejscowości (Nuceria i Luceria) a Francuz, odpisując z jakiegoś życiorysu łacińskiego, przyjął bezkrytycznie pierwszą nazwę.

Spisy biskupów Nocery w Umbryi, ani też Nocery neapolitańskiej, ani Lucery nie wspominają o biskupie św. Gustawie. Zdaje się też mało prawdopodobnem, żeby Gustaw, którego imię zdradza pochodzenie skandynawskie lub niemieckie, był biskupem jakiej dyecezyi we Włoszech. Gazotha jest nazwiskiem rodowem a nie nazwą miejscowości. Czy może biograf pomieszał Nocerę z Noriko, które obejmowało dawniej dzisiejszą Austryę, Tyrol i Bawaryę południową ze stolicą Noreia, jak pisze Juliusz Cezar w swych Pamiętnikach? — Bollandyści nie wspominają o św. Gustawie ani dnia 2. sierpnia ani w następnych tomach, których indeksy przestudyował pilnie niezmordo-

[1]) Por. Bollandystów, 3 sierpnia.

wany w swych poszukiwaniach prof. Landi. Przeglądnąłem też kilka różnych martyrologiów i w żadnem nie znalazłem wzmianki o św. Gustawie.

Jako argumenty pozytywne można uważać: dopisek Bollandystów do życia św. Olawa, króla Norwegii, pod dn. 29. lipca, gdzie czytamy, że za staraniem Zygmunta III. wydano w Rzymie brewiarz wspólny dla Szwecyi i Polski, w którym został aprobowany przez Ojca św. kult św. Gustawa.

Godnem uwagi jest, że kalendarze protestanckie i schyzmatyckie zgodnie z katolickim naznaczają święto Gustawa na dzień 2. sierpnia. Wiadomo zaś, że Skandynawia i Niemcy przyjęty protestantyzm w latach 1517-1540, więc jeśli ich kalendarze przyjmują św. Gustawa, musiał on żyć przed reformacyą.

Jeśli kalendarze schyzmatyckie jeszcze dzisiaj uważają Gustawa za świętego, musiał on żyć przed schyzmą, która powstała z końcem XIII. wieku, więc zdaje się prawdopodobną epoka, naznaczona przez biografa na obrazku francuskim t. j. wiek XII.

Pierwszym świętym, kanonizowanym solennie, był Ulryk, biskup augsburski (w r. 993 przez Jana XV); więc jeśli św. Gustaw był kanonizowany w wieku XII, powinnyby się znajdować w zbiorze watykańskim akta jego kanonizacyi a jeśli one istnieją, dlaczego najnowsze zbiory żywotów świętych nie wspominają o św. Gustawie, pomimo że kalendarze stale i zgodnie wymieniają jego imię i wielu (zwłaszcza w Szwecyi) członków rodziny królewskiej nosiło je? Jeżeli św. Gustaw był biskupem i pochodził z rodziny książęcej, dlaczego jego historya jest zapomniana, podczas gdy znamy dokładnie żywoty świętych braciszków zakonnych? Czy mamy może przypuścić, że był on ogłoszony świętym przez lud, co mogło mieć miejsce w X. wieku lub wcześniej? Lecz na czem oprzeć takie przypuszczenie?

Są to pytania, które mogą zainteresować zajmujących się hagiografią a odpowiedź na nie mogłaby sprawić przyjemność Czytelnikom Gazety Kościelnej a zwłaszcza tym, co noszą imię świętego, o którym nic nie wiedzą.

Ferrara

X. Dr. Ludwik Gostylla.

Nowa ustawa wojskowa

(Ciąg dalszy)

Prawo wydawania takich poświadczeń przysłuża wedle orzeczenia ministerstwa obrony krajowej z dn. 9. kwiet. 1883. l. 1861, przedewszystkiem władzy politycznej powiatu swojszczyzny kandydata, względnie jego władzy politycznej ewidencyjnej [1]) Władza polityczna ma je wydawać bez żądania stempla (orzecz. c. k. namiestnictwa d. austr. z. 4. stycz. 1904, l. 8925 ex 903). Zwierzchnościom gminnym nie przysłuża prawo wydawania takich poświadczeń[2]), jeżeliby jednak je wydały, możnaby na nich się oprzeć, gdyż natenczas bierze na siebie taki urząd gminny urzędową odpowiedzialność.

[1]). WDBl. 1883, nr. 11.
[2]) L. Q. 1897, 236.

Na obowiązek dostarczenia dokumentów, nieodzownych do zawarcia małżeństwa przez popisowych lub należących jeszcze do stanu wojskowego, zwraca ustawicznie władza świecka uwagę prowadzących metryki. Także świeży reskrypt ck. ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 17. paźd. 1913 l. 3174, przesłany Konsystorzom za pośrednictwem namiestnictwa, domaga się zwrócenia uwagi urzędów parafialnych, aby w sprawach małżeńskich osób należących do siły zbrojnej zachowały jak największą ostrożność i osobom, będącym w wieku obowiązanym do służby wojskowej, udzielały ślubu nie na podstawie ustnych ich wyjaśnień, lecz jedynie *na mocy wymaganych dokumentów*, ewentualnie po zasięgnięciu urzędowych informacyi (Kur. Ord. lwow. łać. z dn. 10 grud. 1913. l. 10348, lp. XII/28).

2. **Wyjątkowe zezwolenie na małżeństwo popisowych.** O tem mówi § 40. nowej ustawy wojskowej w drugim ustępie: „W razie okoliczności zasługujących na uwzględnienie może pozwolenia na zawarcie małżeństwa udzielić minister obrony krajowej; o ile szczególne stosunki tego wymagać będą, jest on także uprawniony w drodze rozporządzenia ograniczyć zakaz małżeństwa". To samo zawiera § 43 przepisów wykonawczych.

W dawnej ustawie prawo udzielania wyjątkowego pozwolenia na małżeństwo popisowych przysługiwało pierwotnie również tylko ministerstwu obrony krajowej, z czasem jednak delegowano ku temu w drodze rozporządzenia wykonawczego rząd krajowy tj. namiestnictwo[1]). Także w obrębie nowej ustawy przeszło reskryptem c. k. ministerstwa obrony krajowej z dnia 20 marca 1914 dep. XIV. l. 114. to prawo pozwalania z tegoż ministerstwa na rządy krajowe (namiestnictwo) czyli władze krajowe.

a) **Okoliczności zasługujące na uwzględnienie.** Jako szczególne okoliczności dla uzyskania pozwolenia na małżeństwo popisowych lub osób, które jeszcze nie weszły w wiek popisowy, uchodzić mogą względy zarówno społecznej jak ekonomicznej natury, tak w odniesieniu do pewnych miejscowości, obszarów lub prowincyi, jak też do pewnych warstw ludności.

Odnośne wnioski, należycie uzasadnione, przedkładać mają władze polityczne I. instancyi (starostwa) na podstawie wniesionego przez nupturyenta podania rządowi krajowemu (namiestnictwu).

Ponieważ wyjątkowe zezwolenie na małżeństwo popisowych, udzielane przez c. k. namiestnictwo, zależne jest przedewszystkiem od dokładnego i pełnego przedstawienia w prośbie tych okoliczności, które szczególnie przemawiać mogą na rzecz nupturyenta, przeto przydać się może w tym względzie świeżo wydany okólnik c. k. Namiestnictwa lwowskiego do władz politycznych w kraju, w którym zestawieniu tych okoliczności poświęcono sporo miejsca i bardzo życzliwą uwagę.

Z c. k. Namiestnictwa.

V. a. 3591.

Lwów, dnia 2. kwietnia 1914.

OKÓLNIK.

Do wszystkich Panów c. k. Starostów i Prezydentów miast Lwowa i Krakowa.

[1]) p. Kancelarya parafialna, str. 469 u dołu.

C. k. Ministerstwo obrony krajowej reskryptem z dnia 20. marca 1914 Dep. XIV. Nr. 114 udzieliło *krajowym władzom politycznym* ogólnego upoważnienia do rozstrzygania w I. instancyi wedle § 40. u. w. próśb popisowych, względnie osób, które w wiek popisowy jeszcze nie weszły, o udzielenie pozwolenia zawarcia związków małżeńskich przed wyjściem z klas wieku popisowego.

Gdy rozporządzenie to wchodzi *natychmiast* w zastosowanie, poleca się Panu Staroście (Prezydentowi), aby treść powyższego rozporządzenia ministeryalnego podał niezwłocznie do jak najszerszej wiadomości interesowanych sfer ludności, a niezależnie od tego o powyższem postanowieniu zawiadomił osobnemi pismami za rewersami wszystkie *Urzędy parafialne* (prowadzących metryki izraelickie i Zwierzchności gminne).

Odtąd prośby tego rodzaju winny być wnoszone do c. k. Namiestnictwa za pośrednictwem władz politycznych I. instancyi, przyczem przypomina się, *że każde takie podanie wraz z załącznikami wolnem jest od należytości stemplowych* (§ 86 u. w.), czego Pan Starosta (Prezydent) w myśl okólnika z dnia 23. marca 1914 Dep. V. a. 544/9 szczególnie przestrzegać powinien.

Każdą dotyczącą sprawę tej kategoryi, wraz z własnym należycie uzasadnionym, na aktach dochodzenia opartym wnioskiem, winien Pan Starosta (Prezydent) przedłożyć tu dopiero po przeprowadzeniu odnośnego dochodzenia urzędowego i należytem zainstruowaniu aktów, przyczem do każdego odnośnego podania winno być dołączone po myśli §§ 49 i 50 powszechnej ustawy cywilnej odnośne pozwolenie ojcowskie, względnie władzy nadopiekuńczej.

Dla ujednostajnienia postępowania a także, aby wskutek niedostatecznego dochodzenia sprawy tego rodzaju nie doznawały zwłoki w załatwieniu, zechce Pan Starosta (Prezydent) w odnośnych dochodzeniach trzymać się następujących wytycznych wskazówek:

Według § 40 ustawy wojskowej, może popisowy, który jeszcze trzeciej klasy nie przekroczył, tylko w takim razie otrzymać pozwolenie na zawarcie małżeństwa, jeżeli w stosunkach jego lub najbliższej rodziny jego zachodzą nadzwyczajne, na szczególne uwzględnienia zasługujące *okoliczności, przemawiające za wyjątkowem udzieleniem takiego pozwolenia*. Aby ocenić, czy w pojedynczych wypadkach takie ważne powody istnieją, potrzeba zbadać dokładnie i wykazać:

1) jak rozległe jest gospodarstwo ubiegającego się o takie wyjątkowe pozwolenie?

2) czy to gospodarstwo mogłoby być bez szkody dla egzystencyi rodziny obrobione najętemi siłami roboczemi?

3) ile niewiast jest w domu, któreby robotami kobiecemi przy gospodarstwie trudnić się mogły? i

4) czy ze względu na stan ich sił i zdrowia są one w stanie podołać pracy tej i obowiązkom? na koniec

5) czy i w jaki sposób nupturyent uczynił zadość obowiązkowi stawiennictwa?

Jeżeli przeprowadzone w powyższych kierunkach dochodzenie da wynik dodatni, to — z uwagi na niewykluczoną przymusową separacyę przyszłych małżonków a to w razie zaasenterowania nupturyenta — przemawiają względy moralności i etyki usilnie za tem, aby zezwolenie takie ograniczyć do tych wypadków, w których popisowy wykazać będzie w stanie, iż przysłuża mu jedna z ulg w dopełnieniu powinności wojskowej (z §§ 30, 31, albo też z § 82 u. w.), względnie jeżeliby wykazać się dało, iż popisowy wskutek wad fizycznych będzie niewątpliwie niezdolnym do służby wojskowej.

Aby sprawę należycie ocenić, koniecznem jest, aby każde dotyczące podanie należycie, a więc analogicznie do postanowień §§ 108, 111 i 119 p. w. w. I. było instruowanem, bo tylko wtedy stworzyć sobie będzie można dokładny obraz familijnych i majątkowych stosunków nupturyenta, przyczem resztę uzupełni protokolarne przesłuchanie w urzędzie świadków, jakoteż oględziny lekarza powiatowego w rachubę wchodzących tak męskich, jakoteż żeńskich członków rodziny a ewentualnie także i samego nupturyenta w kierunku jego presumpcyjnej zdolności do służby wojskowej, o ile to dla sprawy będzie miało decydujące znaczenie. Opinię lekarza wraz z ostateczną kwalifikacyą, która co do męskich krewnych streszczać się winna w słowach »zdolny-niezdolny lub na zawsze niezdolny do zarobkowania“ co do samego nupturyenta z podaniem odnośnych pozycyi pod zał. do § 49 p. w. w. I. »czy i o ile ze względu na stan jego zdrowia i sił fizycznych tudzież ze względu na rodzaj i jakość jego wad cielesnych i umysłowych wykluczonem jest prawdopodobieństwo zaasenterowania go przy poborze wojskowym, umieszczać należy nie na osobnych arkuszach, lecz w dalszym ciągu protokołu urzędowego dochodzenia.

O ile strona w podaniu powoła się na niezdolność żeńskich członków rodziny do wykonywania kobiecych robót w gospodarstwie a moment ten dla ustalenia rzeczywistej koniecznej potrzeby ożenienia się nupturyenta miałby decydujące znaczenie, podda Pan Starosta (Prezydent) i tych żeńskich członków rodziny oględzinom lekarza powiatowego.

Oględziny lekarskie mają odbywać się zawsze komisyonalnie w ten sposób, iż P. Starosta (Prezydent) każe *zawsze* przedstawiać osoby dotyczące w Swojej lub zastępcy Swego obecności lekarzowi urzędowemu, którego zdanie spisane być winno do protokołu z dodatkiem, że wizya lekarska miała miejsce w obecności P. Starosty (Prezydenta) lub zastępcy, którzy zatem odnośny ustęp protokołu także podpisać mają.

Nupturyent, powołujący się na tytuł do ulgi z § 30 u. w. winien do podania prócz arkuszy gruntowych i książeczek podatkowych dołączyć także odnośny dekret dziedzictwa i wyciąg z ksiąg gruntowych, dotyczący nieruchomości, otrzymanej w drodze spadku.

Nupturyenta, który nie ukończył jeszcze 18-go roku życia, zbada Pan Starosta (Prezydent) w każdym wypadku przez lekarza urzędowego, czy jest on pod względem fizycznym i umysłowym dostatecznie rozwinięty a ze względu na to do zawarcia związków małżeńskich przysposobionym.

Naturalną jest rzeczą, że aby dokładnie osądzić w każdym z pojedyńczych wypadków, czy istnieją »szczególne, na uwzględnienie zasługujące okoliczności,“ od których właśnie udzielenie takiego wyjątkowego zezwolenia na zawarcie małżeństwa zawisło, trzeba wziąć pod rozwagę także i stosunki miejscowe a oraz momenty tak socyalnej, jak i gospodarczej natury, względnie specyalne osobiste stosunki i kwalifikacye nupturyenta i jego narzeczonej, tudzież ich rodziców.

I tak, konieczność pozyskania roboczej siły kobiecej dla domu, gospodarstwa lub potrzeba pielęgnowania chorych, ewentualnie zniedołężniałych rodziców lub innych krewnych linii wstępnej, jak również korzyści gospodarcze i finansowe, widoki utworzenia samoistnego interesu, warsztatu lub innego źródła pracy i zarobku, oddłużenie swego lub ojcowskiego gospodarstwa lub też powiększenie tego ostatniego, ewentualnie także legitymacya dzieci lub uregulowanie stosunków konkubinatu zwłaszcza, jeżeli ten ostatni daje powód do publicznego zgorszenia, mogą stanowić ten ważny i decydujący czynnik, dla którego prośba do uwzględnienia mogłaby być poleconą, zwłaszcza jeżeli ponadto stwierdzonem zostanie, że w razie zaasenterowania nupturyenta żona jego i ewentualnie dzieci będą miały zabezpieczone utrzymanie na cały czas jego służby wojskowej.

W tych wypadkach powinny być dołączone do aktów odnośne »rewersy« krewnych jednej lub drugiej strony, przedewszystkiem krewnych w linii wstępnej, zobowiązujące wystawicieli do dania takiego utrzymania, rzeczą zaś P. Starosty (Prezydenta) będzie zbadać w sposób wykluczający wszelką wątpliwość, czy wystawiciele ich są w stanie zobowiązaniu, treścią rewersu na siebie przyjętemu, w zupełności zadość uczynić. Odnośną relacyę gminy i c. k. żandarmeryi należałoby uważać w tej mierze za wystarczającą.

Naturalnie, że naprowadzone powyżej przykłady nie wyczerpują jeszcze wszystkich wypadków, przeciwnie oczekiwać należy, że praktyka nastręczy wiele innych specyalnych momentów zwłaszcza lokalnej natury, które dadzą Panu Staroście (Prezydentowi) podstawę do rozważenia, czy i o ile w każdym poszczególnym takim wypadku odnośna prośba na uwzględnienie zasługuje.

Zwracając wreszcie uwagę Pana Starosty (Prezydenta) na postanowienia § 43. p. w. w. I., wedle których zasięganie opinii wojskowych władz uzupełniających w sprawach powyższej kategoryi jest zupełnie zbędne i bezcelowe, poleca się Mu, aby odnośne sprawy

zawsze traktował jak najpospieszniej a przedkładając wyniki dochodzeń, dołączał każdorazowo wyciąg z listy stawczej dla nupturyenta.

W zastępstwie:

Swoboda w. r.

Uwaga. O treści tego reskryptu zawiadomiły już c. k. starostwa wszystkie urzędy parafialne. Jeżeli zatem do urzędu parafialnego zgłosi się popisowy, który nie odbył jeszcze służby prezencyjnej lub w ogóle nie wszedł jeszcze w lata popisowe i pragnie zawrzeć małżeństwo a posiada ku temu warunki w ustawie wojskowej oznaczone, należy jego prośbę o zezwolenie na małżeństwo przesłać za pośrednictwem przynależnego starostwa do ck. rządu krajowego (namiestnictwa). Starostwo przynależne zajmie się zbadaniem jego stosunków rodzinnych i sprawdzeniem przedłożonych dokumentów, przedłoży następnie swe sprawozdanie namiestnictwu a to udzieli pozwolenia na podstawie delegacyi otrzymanej od c. k. ministerstwa wojny.

b) **Załączniki do podań o to zezwolenie.** Do podania o wyjątkowe zezwolenie na małżeństwo dla kandydatów przed wiekiem popisowym, względnie przed dopełnieniem obowiązku stawiennictwa i służby wojskowej, należy[1]) dołączyć prócz dokumentów podanych wyżej w okólniku namiestnictwa także: 1) świadectwa chrztu obojga narzeczonych; 2) notaryalnie legalizowane zezwolenie ojca lub opiekuna i władzy nadopiekuńczej (względnie obu ojców) dla osób małoletnich; 3) rewers notaryalnie uwierzytelniony, mocą którego ojciec narzeczonej na czas ewentualnej służby wojskowej swego zięcia obowiązuje się jego żonę a swą córkę żywić i utrzymywać; 4) arkusz wyjaśnień familijnych narzeczonego, obecnie już wolny od stempla.

c) **Zastrzeżenie co do ulg w służbie wojskowej.** W sprawozdaniu z motywów (Motivenbericht) dodano do tego przedmiotu jeszcze następujące zastrzeżenie: „Ponieważ zawieranie małżeństw przed dopełnieniem powinności stawiennictwa sprzeciwia się z natury rzeczy interesom wojskowym, przeto rozumie się samo przez się, że z faktu zawarcia małżeństwa nie można sobie rościć pretensyi co do jakiegoś uwzględnienia (ulgi) w wypełnianiu obowiązku wojskowego.“ Podobne zastrzeżenie było już także w § 50. dawnej ustawy[2]). W nowej ustawie ma ono swój wyraz w ust. 3, § 40. w tem brzmieniu: „W żadnym jednak wypadku małżeństwo nie uzasadnia ulgi w wypełnianiu obowiązku służby wojskowej“. C. d. n.

X. Dr. A. Jougan.

Testament filantropa z roku 1878.

Schodzą do grobu ludzie, bo nieśmiertelność nie jest udziałem ziemskiego stworzenia — ale przeżywają ich własne idee i czyny. — W ten sposób przetrwała po dziś dzień pamięć śp. Kajetana hr. Kickiego, zmarłego w roku 1878. Z twardej szkoły życia narodowego po roku 1863 r. wyniósł duszę pełną chrześcijańskiej miłości bliźniego, którą skierował przedewszystkiem ku tym maluczkim, jacy stali najbliżej jego serca, ku ludowi włościańskiemu — i dla jego dobra poświęcił cały swój majątek.

Testament jego, ogłoszony drukiem jako dodatek do 42 numeru gazety „Nowiny“ z roku 1878, zaczyna się od słów: „Mocno przekonany o tem, że dążenie ku bezwzględnemu dobru Bogu przedewszystkiem podobać się musi. . .“. W tej miłości ku Bogu czerpie motywa do swej ostatniej woli, mocą której cały majątek składający się z dóbr Orłowa murowana i drewniana, leżących w powiecie Krasnostawskim, Rzyczki, w powiecie Rawa ruska, z kolonii Szamocin i Józefino w gubernii Warszawskiej i z dwu domów w Warszawie zapisał na cele Towarzystwa osad rolniczych i rzemieślniczych w Warszawie. Dążenie do bezwzględnego dobra, zaprowadzenie Królestwa Bożego na ziemi w zakresie, na jaki stać go było, oto był cel i ideał jego pracy. Postanawia też w testamencie między innemi wskazówkami dla Towarzystwa osad rolniczych, że wskazanem jest: „założenie instytucyi, aby każde indywiduum zepchnięte do ostatecznej toni nieszczęśliwego położenia . . . otrzymało radę, a następnie opiekę i pomoc materyalną, do czasu, póki zupełnie się nie podźwignie z upadku, a to w myśl słów: dobry pasterz opuszcza 99 owieczek, aby odszukać jedną zbłąkaną“.

Gorąca miłość bliźniego szła u niego w parze z roztropnością i rozwagą. Gospodarzem zawołanym był testator, na majątkach swych nie pozostawił żadnego długu, a zarządzenia testamentu wskazują, że ideały jego wyprzedziły współczesnych o pół wieku.

Poleca wybudować dom w Orłowej na odczyty i zebrania dla włościan, który w dni świąteczne ma służyć dla rozrywki, w dni powszednie do wspólnej pracy. Zebrania matek, nauka dzieci mają się tam również odbywać. Osobny dom ma zajmować ochronka dla dzieci, które na wozach ku temu celowi sporządzonych powinny być przywożone ze wsi okolicznych i z powrotem odsyłane.

Fundował też szkołę dwuklasową wraz z biblioteczką i kilka cennych uwag jej poświęcił: „Szkoła powinna być murowana, obszerność jej na pomieszczenie ludności wyrachowana, piękną i ozdobną strukturą odznaczająca się, przez odpowiedniego architektę projektowana“.

Prócz tego projektował budowę zakładu agronomicznego w formie pałacyku i szczegółowo oznaczył, które części mają być przeznaczone na mieszkanie dyrektora, jakie na sale wykładowe i gabinet. Liczył się z trudnościami i polecał nasamprzód kierunek praktyczny dla wykładów i postępowanie ku teoretycznym studyom dopiero z późniejszym rozwojem zakładu.

Ziemianin z rodu i z upodobania cenił i kochał las, przewiduje, że produkta leśne z czasem wzrosną w cenie i zakazał zmniejszenia obszaru leśnego poniżej 3.000 morgów. Jeżeli zwrócimy uwagę na obecną zapobiegliwość państwa o zachowanie lasów, pojmiemy bystrość gospodarza z powiatu krasnostawskiego, który obfituje w lasy.

Po nad wszystko przełożył służbę Bożą i ufundował kościół rzymsko-katolicki w Orłowej. Z planów, jakie podaje, ze wskazówek, które miejsce oddać pod kościół, z której strony mają stanąć zabudowania plebańskie, by nie zasłaniały widoku na kościół, z poleceń, by wybrać najlepszego architektę i malarzy, przebija zamiłowanie piękna i harmonii. Jak z jednej strony przebijało się ono w kierunku architektonicznym, gdy

[1]) Kancelarya parafialna 470 p. nadto L. Q. 1898. 484.

[2]) l. c. str. 470.

chodziło o budowle, tak znów w stosunku do ludzi nakazywało mu iść drogą miłości bliźniego, — zaś w odniesieniu do swojej ojcowizny kochać ją jako synowi tej ziemi duszą artysty, podziwiać jej piękność i chcieć, by dzieło rąk ludzkich tworzyło z przyrodą jego wsi jednolity obraz harmonii i wdzięku. Cała praca i trud miały zmierzać ku osiągnięciu bezwzględnego dobra, ku wzbudzeniu pochwalnej pieśni na cześć Boga.

Dziś już dziesiątki lat pokrywają jego pamięć, ale posiew, jaki rzucił, winien mówić o nim. W Rzyczkach, gdzie w chwili śmierci jego była cerkiew murowana i spalony kościół, stoi obecnie nowy kościół dotowany roczną daniną dworu w kwocie 1000 koron.

„Jakkolwiek dar przekonać mogącej wymowy powinien być uznanym za główny przymiot do osiągnięcia najpożądańszych celów, to wszelako żyjący przykład dany ze swej osoby stanowi podstawę, na której wyrzeczone z kazalnicy słowa, wsparte życiowem wykonywaniem niezawodniejszym skutkiem odznaczać się będą" pisał w swoim testamencie, wspominając o księdzu. Szczegółowo zwrócił też uwagę na jego dochody i zaznaczył, że oprócz zwykłego uposażenia, ma otrzymywać pewne kwoty na jałmużny dla ubogich a nawet możność wystawiania przekazów na ten cel do zarządu dóbr.

Czy wszystkie życzenia testatora zostały wykonane, o tem nie naszą rzeczą jest sądzić, bo sprawa usuwa się z pod łatwego zbadania, ale stanowczo powiedzieć można, że Rzyczki, w których na wzór Orłowej wszystkie powyższe myśli testatora powinny były oblec się w czyn, mają jeszcze przed sobą pole i materyalną podstawę do wykonania i rozwinięcia ostatniej woli znakomitego filantropa. *Konopka.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Krajowy Komitet polityczny polsk. Nauczycielstwa pod przewodnictwem p. Nowaka z Krakowa odbył zebranie 31. maja br. i uchwalił 4 rezolucye, z których wynika, że Związek idzie całkiem jawnie na lewo. Zjazd delegatów uchwalił „popierać stale, czynnie i systematycznie w dziedzinie polityki wszelkie stronnictwa szczerze postępowe". „Postępowość" tę pokrywa na razie zjazd jeszcze listkiem figowym „polskości" i „narodowości", ale my wiemy dobrze, co ta postępowość oznacza. Możemy się wprawdzie cieszyć, że postępowy odłam nauczycielstwa gra w karty otwarte, że jawnie wywiesza sztandar akcyi politycznej i jawnie oświadcza się za popieraniem stronnictw „postępowych". Odwaga tych panów jest wielka, skoro nie wahają się wystąpić z temi hasłami publicznie, choć wiedzą, że władze szkolne inaczej pojmują wartość tych haseł, ale ma ona i swe dobre strony, bo otwiera oczy pewnym czynnikom. Społeczeństwo przecież musi mieć na uwadze nauczycielstwo, bo mu porucza wychowanie dziatwy — niechaj tedy wie, że część nauczycielstwa ślubuje wierność stronnictwom i hasłom „postępowym".

Jeśli kto jeszcze nie wie, jakie stronnictwa postępowe Zjazd miał na myśli, niechaj przyjmie do wiadomości, że Zjazd ten miał na myśli przedewszystkiem p. Stapińskiego, którego popierają bardzo gorliwie socyaliści, popierają go breiterowczycy, tj. demokracya radykalna, poprą go gorętsze żywioły z obozu ukraińskiego — i poprą go także postępowi polscy nauczyciele. Dobrane towarzystwo!

Niechaj jednak rodzice uważają, jakich wychowawców będą miały ich dzieci i niechaj dołożą starania, aby te dzieci ich nie wychowały się na polityków w rodzaju Stapińskiego! *S.*

Opieka nad młodemi kobietami. Związek Polski niewiast katolickich we Lwowie ogłosił świeżo sprawozdanie między innemi także z opieki nad młodemi kobietami. Sprawozdanie to wykazuje najlepiej, jak uczciwie i mądrze pracują panie nasze, należące do tego Związku, a w szczególności w tej gałęzi ich pracy. Związek lwowski słusznie może służyć za wzór innym związkom w Polsce, jak służy za wzór w szczególności organizacyi pań warszawskich.

Związek poświęca szczególniejszą uwagę ochronie młodych kobiet, które podróżują i tak łatwo mogą się stać ofiarą oszustów i handlarzy żywym towarem. Na dworcach lwowskich misya kolejowa interweniowała w wypadkach 502. Związek utrzymuje schronisko we Lwowie z którego korzystało w r. 1913 kobiet 1120. Związek zamyśla w tym roku urządzić po raz pierwszy dla służących, które w czasie wakacyi pozostają bez miejsca, osobne schroniska noclegowe. Komitet ma nadzieję, że przy pomocy p. prezydentowej Neumanowej uda się korzystać na ten cel z sal szkolnych w szkołach miejskich. Związek prowadzi nadto biuro pracy, które załatwiło 1500 zgłoszeń i urządzało odczyty popularne dla kobiet.

Wydatki opieki nad kobietami wynosiły w r. 1913 kwotę 6542 kor. 44 hal.

Przewodniczącą Opieki jest p. Helena Czapelska, znana z niezwykłego u nas daru inicyatywy; sekretarką jest p. Żebrowska. *Sz.*

Sprawozdanie z wizytacyi kanonicznej w maju roku 1914 w dekanacie Ostrołęckim (według Miesięcznika Past. Płockiego z czerwca b. r.). Od 16. maja do 4. czerwca odbywała się wizyta kanoniczna w dekanacie Ostrołęckim, więc w 13 kościołach parafialnych.

Kościołów w dekanacie jest murowanych 9, drewnianych 3, budują się jeszcze kościoły wspaniałe w Myszeńcu i Rzekuniu. Obsługuje dekanat 24 kapłanów na ogólną liczbę 75,000 wiernych; stosunek ten wskazuje, że praca pasterska w wielu razach może być tylko dorywcza.

Ludność katolicka składa się po większej części z kurpiów; jest też i szlachta drobna, są gospodarze i włościanie, — inteligencya w bardzo małej liczbie, prawie tylko w miastach.

Kurpie odznaczają się religijnością i oddaniem Kościołowi. Utrzymują własnym kosztem trzy parafie: w Czarni, Dąbrówce i Zalasie, gdzie zbudowali piękne kościoły w warunkach, które niekiedy były prawie niemożebnymi. Inne cechy ludu kurpiowskiego: przykładność w kościele, grzeczność, gościnność. Warto nad takim ludem pracować. O wadach jego nie mówimy, bo gdzież ich niema.

Dekret *Quam singulari* znajduje zastosowanie w dzieciach 7-letnich. Na katechizm większy dzieci od dziesięciu lat uczęszczają z mniejszą lub większą korzyścią; celują tu Goworo, Troszyn, Kleczkowo i inne. Katechizm dla młodzieży dorosłej znajduje się już w wielu rękach dziewcząt i młodzieńców szesnastoletnich; jego wyjaśnianie rozpocznie się w adwencie. Wszędzie po egzaminie katechizmu wygłaszana była nauka wyjaśniająca przepisy dyecezyalne o nauczaniu.

Stan organistowski, jak gdzieindziej, znajduje się na bardzo nizkim poziomie fachowego wykształcenia. Śpiew kościelny i ludowy nie jest poprawny (wysiłki wyjątkowe w Rzekuniu); dodatki miejscowe lichej wartości każą jego piękność.

Instytucye społeczne i ekonomiczne powoli się rozwijają. Są tam trzy domy parafialne, 25 szkółek elementarnych (1 gimn. żeńskie i progimn. męskie w Ostrołęce nadto) 6 ochronek, 6 straży ogniowych, 8 kółek rolniczych, 2 kółka żeńskie ziemianek, 6 sklepów spożywczych, 4 kasy pożyczkowe, 5 maślarń i t. d. Biblioteki były liczne, lecz przez rząd pozamykane zostały.

Liber status animarum prowadzony jest w Troszynie, Dąbrówce, Zalasie, Czarni, Ostrołęce (dopiero 9 wsi). Inne księgi również są prowadzone.

Colloquium z zebranymi kapłanami dnia 4. czerwca w Ostrołęce zakończyło wizytę dekanatu Ostrołęckiego, poczem zaraz J. E. X. Biskup odjechał do Płocka.

Najdostojniejszy Arcypasterz prosi Szanownych Księży proboszczów wizytowanych kościołów, aby parafianom swoim z ambon wyrazili Jego podziękę za serdeczną gościnność, jaką od nich doświadczał podczas wizytacyi.

Z Rosyi. Walka z katolicyzmem.

Wiadomo dostatecznie, że prawosławne czynniki rządowe w Rosyi za żadną cenę nie chcą dopuścić szerszego wpływu Kościoła na szkołę. W jak jaskrawej formie objawia się nieraz ta nienawiść i trwoga — wykazuje fakt następujący. W ministerstwie rosyjskiem rozważano projekt urządzania kościołów lub kaplic przy średnich i wyższych zakładach naukowych dla młodzieży katolickiej. Przeciwko temu projektowi zwrócił się na naradzie międzywydziałowej dyrektor departamentu wyznań, p. Mienkin. Jego wystąpienie przeciwko projektowi jest znamienne dla antykatolickiego nastroju rządzących w Rosyi sfer i warto je przytoczyć w streszczeniu.

„W miejscowościach polskich — wywodził p. Mienkin — szkoły rządowe, zarówno jak prywatne, winny być zazdrośnie strzeżone od blizkiego udziału w ich życiu wewnętrznem duchowieństwa rzymsko-katolickiego. Do wąskich tylko i formalnych ramek wykładu religii winna być sprowadzona rola kleru katolickiego w szkole. Rozszerzenie tych granic przy wojowniczym(!) kierunku katolicyzmu może tylko przyczynić sie do powtórzenia tych nienormalnych objawów, które stale powtarzały się w historyi królestwa Polskiego. Ukaz 1864 r. o szkolnictwie w Król. Polskiem położył kres jawnemu wtrącaniu się Kościoła katolickiego do spraw oświaty. Lecz zakulisowa i podziemna robota kleru rzymsko-katolickiego nie ustawała i nie ustaje dotychczas; korzystając ze swego prawa do katechizacyi, niektórzy księża pod pretekstem katechizacyi otwierali swoje szkoły, gdzie na równi z prawdami wiary katolickie, uczono geografii i historyi Polski z zakordonowych patryotycznych podręczników, bywały nawet wypadki, kiedy przy katechizacyi rozdawano występne odezwy. Z tego względu otwieranie kościołów i kaplic przy szkołach polskich, zbliżając księdza do młodej i łatwo zapalnej ludności i wznawiając smutne co do wspomnień warunki przedrewolucyjnego ustroju szkół miejscowych, należy uznać za niepożądane i niebezpieczne".

Wywody p. Mienkina trafiły niestety do przekonania „narady", ponieważ doszła do wniosku, że urządzanie świątyń przy szkołach polskich jest „niepożądane".

Kierunek ten objawił się w ostatnim czasie także w innym jeszcze fakcie — mianowicie w zamknięciu całego szeregu towarzystw katolickich humanitarnych na Litwie i Rusi, między innemi także Towarzystwa dobroczynności im. św. Zyty dla służących oraz ochronki katolickiej w Charkowie. Świeżo znów I. departament senatu rządzącego przychylił się do wniosku jenerał-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego w sprawie zamknięcia siedmiu katolickich towarzystw dobroczynności, istniejących w granicach tego jenerał-gubernatorstwa. Zamknięcie uzasadniono tem, że owe towarzystwa rzekomo „równolegle z celami filantropijnymi rozwijały działalność religijno-oświatową, opartą na prawie otwierania szkół wyłącznie dla uczniów wyznania rzymsko-katolickiego". — Cele takie, jak „stwierdza" jenerał-gubernator — wytknęły sobie następujące towarzystwa: „Latyczowskie towarzystwo rzymsko-katolickie", „Dom polski w Mohylowie podolskim", „Rzymsko katolickie towarzystwo dobroczynności w Nowej Uszycy", „Jampolskie rzymsko-katolickie towarzystwo dobroczynności" i „Rzymsko-katolickie towarzystwo dobroczynności na powiat olgopolski", wszystkie też uległy zamknięciu — z ogromną szkodą dla tamtejszej ubogiej ludności polsko-katolickiej.

Z Holandyi. Zastój w akcyi politycznej. Kiedy przed rokiem stronnictwa lewicy, demokraci wolnomyślni i socyaliści odnieśli zwycięstwo przy wyborach do Izby, powierzyła królowa drowi Bos'owi, przewódcy demokratów, utworzenie ministerstwa z całej lewicy. Bos proponował socyalistom trzy teki ministeryalne, ale ci nie zgodzili się na ich przyjęcie, bo nie umieli zdać sobie sprawy z tego, czy i o ile będą mogli choćby tylko cząstkę swego programu wprowadzić w życie, jako członkowie rządu. Wtedy objął ster rządu na wezwanie królowej były minister *Cort van der Linden* i utworzył ministeryum nieparlamentarne.

Przedstawiając się Izbie, oświadczył, że spełni wolę ludu, ale nie wykona programu zjednoczonej lewicy w całości, tylko przyjmuje dwa jego główne punkty, tj. powszechne prawo wyborcze i rentę państwową dla robotników. Stosunki pozostały dotąd anormalne. Ministeryum opiera się z konieczności na lewicy, która znów głosuje za jego projektami, chociaż nie może go uważać za swój rząd — głosuje, bo obawia się niepewnej przyszłości i złych dla siebie następstw, któreby mogło sprowadzić jego ustąpienie. Nie może ona jednak być zadowoloną z obecnego stanu rzeczy, równie jak jej wyborcy, którzy oczekują napróżno spełnienia poczynionych im wielkich obietnic. Miano im zniżyć podatki a tymczasem znacznie je podwyższono. Reform nie przeprowadzono żadnych — w dziedzinie politycznej nastąpiła stagnacya budząca niezadowolenie ogólne; postępowcy więc i socyaliści nie mogą cieszyć się owocami swojego zwycięstwa.

Przyjęcie ustawy o zakonach w Hessen-Darmstadt. Po długich i bardzo ożywionych dyskusyach przyjęła w końcu Izba niższa 26. czerwca r. b. wniesioną przez rząd ustawę o zakonach. Fanatyczny „Związek ewangelicki", prasa „liberalna" (a głównie „Kölnische Zeitung") i walczący pod hasłem „wolności" i „równości" socyaliści zawarli między sobą sojusz, żeby przeszkodzić przyjęciu tej ustawy. Chodziło o kilka zgromadzeń zakonnych, które mają w Hesyi swoje szkoły (t. zw. „Englische Fräulein" i „Siostry Opatrzności Bożej"), a których działalność wywołała wielkie obawy i niezadowolenie wśród protestantów i postępowców. Wprawdzie przyjęto wniosek liberalnego pastora Korella, który nie pozwala im pomnażać sił nauczycielskich w miarę potrzeby, ale dalsze istnienie ich szkół jest teraz ustawowo zabezpieczone. Nadto uchwalono, że ministeryum może pozwolić Kapucynom, którzy mają już w Hesyi swoje klasztory (w Moguncyi i Bensheim) na przyjmowanie nowych członków i osiedlenie się w Offenbach, a Benedyktyni, (których dotąd w Hesyi nie było) będą teraz mogli zamieszkać w Moguncyi. Dalej otrzymało ministeryum od Izby według brzmienia nowej ustawy pełnomocnictwo na pozwolenie zakonom i kongregacyom, które zajmują się pielęgnowaniem chorych, żeby mogły przyjmować nowych członków i zakładać nowe klasztory. Nadto uchwalono — pomimo opozycyi Korella i jego zwolenników, że ministeryum może zezwolić zakonom męskim na zajmowanie się schroniskami dla robotników, czeladników i terminatorów.

W końcu przyjęto całą ustawę 33 głosami przeciw 17-u. Za nią głosowało Centrum, większa część „liberałów narodowych" i Związku chłopskiego i mniejsza część „wolnomyślnych"; — przeciw głosowali wszyscy socyaliści, większość wolnomyślnych i kilku liberałów i członków Związku chłopskiego. Można też mieć nadzieję, że Izba wyższa zgodzi się na ustawę i na koncesye, zawarte w niej dla katolików.

Węgry. Walka ze szkołą wyznaniową. Masonerya i wszystkie wogóle żywioły sekciarskie rozpoczęły na Węgrzech energiczną walkę szkolną. Zebranie nauczycieli w Budapeszcie, na którem przewodzili żydzi i masoni, zażądało przekształcenia szkół wyznaniowych (stanowiących większość) na szkoły neutralne, dające zamiast wykładu religii wykład t. zw. moralności „świeckiej". Wkrótce potem na zebraniu wolnomyślnych przyjęto uprzednią rezolucyę nauczycieli i postanowiono jej bronić, a jeden z mowców wyraził się, że wobec różnych wyznań w pań-

stwie nauka religii stanowi niebezpieczeństwo dla jedności narodowej.

Katolicy węgierscy zrozumieli grozę położenia. Stowarzyszenie ojców rodzin i inne korporacye katolickie założyły protest. Katolicki Związek ludowy zwołał zebranie, na którem postanowiono energicznie przeciwdziałać propagandzie bezbożnej!

Niemcy. Przyszły zjazd katolicki. Doroczny zjazd katolików niemieckich odbędzie się w tym roku od 9—13 sierpnia w Monasterze w Westfalii.

Francya. Przygotowania do Kongresu eucharystycznego. Na zapowiedziany międzynarodowy, 25-ty z rzędu, Kongres eucharystyczny od 22—26 dn. m. lipca czynią się w Lourdes gorączkowe przygotowania. Dla pomieszczenia kongresistów wznoszą w mieście liczne nowe hotele, przy których budowie pracuje 1.000 robotników.

W Kongresie do tej już pory obiecało wziąć udział 10 kardynałów i 170 biskupów. Miejscowy komitet spodziewa się nadto przybycia ze wszystkich stron świata 200 tysięcy osób. Z samej Austryi przybędzie z arcybiskupem wiedeńskim na czele osobny pociąg pielgrzymów. Na sesyach kongresowych i procesyi zarezerwowano 300 miejsc dla przedstawicieli prasy. — Podczas Kongresu z polecenia Episkopatu mają się wszędzie odbywać trydua i procesye eucharystyczne.

List do redakcyi.

(Nauki dziesięciominutowe. — Wychodźcy. — „Świat“ o masonie.)

Parę już razy podnosiła „Gazeta Kościelna“ głos w sprawie krótkich, dziesięciominutowych nauk na mszy świętej „dziewiątowej“. Nie wątpię, że ich potrzeba, bo „wiara ze słuchania“. W niektórych kościołach zaczęto je rzeczywiście głosić, ale gdzieindziej nie wprowadza się ich przedewszystkiem z obawy przed zbytniem obciążaniem się: naukę taką trzeba dobrze opracować i wygłosić, aby zająć słuchaczy inteligentnych. Na to zaś trzeba czasu, którego bardzo często zabraknie. Więc cóż? pożegnać się z myślą, której znaczenie każden odczuwa?

Otóż rzucić chcę projekt, jak tę kwestyę rozwiązać. Dzisiaj głosimy słowo Boże w niedzielę dwa razy: po prymaryi i na sumie. Iluż mamy słuchaczy na pierwszej nauce, która przeważnie ma być homilią? Garstka szczupła. Są to osoby pobożniejsze, które wcześnie spieszą do kościoła, służące, które później nie mogłyby znaleźć czasu na spełnienie obowiązku słuchania mszy św.

Spytajmy się teraz, jak wiele ludzi uczęszcza na mszę św. „dziewiątową“? Nieprawdaż, że wszędzie prawie kościoły są wypełnione po brzegi, że ścisk nieraz panuje tak dalece, iż wielu musi zostać na placu przed kościołem? Jeśli nam tedy chodzi o to, by te tłumy słuchały słów Bożych i jeśli tylko obawa przed przeciążaniem się odstręcza nas od wprowadzenia krótkich nauk na mszy, odprawianej o 9 godz., to nie głośmy homilii rano po prymaryi a przesuńmy ją na mszę „dziewiątową“. Oczywiście homilię tę skrócimy, opracujemy ją inaczej, może to zresztą nie homilia będzie — wypowiemy ją zaraz po ewangelii, nie po mszy św., bo wtedy możeby nas mało kto słuchał. Rzecz to musi być koniecznie krótka, bo inaczej przeciągłaby się msza św., a inteligencya długich nabożeństw nie lubi.

Znam parafię, gdzie proboszcz wprowadził nauki wspomniane, nie usuwając wcale homilii porannych — gdzieby jednak rzeczywiście musiało nastąpić obciążenie głośmy zamiast tych homilii nauki na mszy „pańskiej“. —

Przejdę teraz do innej sprawy. Co słychać z naszymi wychodźcami w Danii i na Saksach? Otrzymujemy od nich przecież listy. Z Danii nadchodzą wiadomości dobre. Skargi żadnej nie dostałem oprócz wyrazu tęsknoty za domem rodzinnym i za kościołem. A lud nasz w Prusiech, na Saksach? Nie wszędzie, ale w wielu miejscowościach woła o pomoc. Robią mu krzywdę, wyzyskują go, znęcają się nad nim. W Memleben np. koło Wohlmirstedt pracuje gromada z zachodniej Galicyi, od Oświęcimia, Zatora i Andrychowa. Pewna ich część została skrzywdzona przez przodowego, który ich tu zostawił na łaskę losu, choć umowę zawarto z innym dworem; — sam zaś pojechał gdzieindziej. Za ciężką pracę otrzymują ci nieszczęśliwi małe wynagrodzenie tak, że nie mogą nic zaoszczędzić. Stąd lamenty matek, które zostawiły dzieci w ojczyźnie, same zaś pojechały, aby coś uciułać; od dzieci przychodzą listy z prośbą o pieniądze, o pomoc, a pomoc niemożliwa. Cóż im poszlą biedne matki, gdy same nic nie mają? Co zarobią, przejedzą, bo „Aufseher zmusza, aby kupowano żywność w jego sklepie a tam żywność droga. Nawet o pociechę religijną trudno, bo kościół odległy o 5½ mili. Sądzę, że zrobiłby wielką przysługę społeczeństwu, ktoby jako znawca tych spraw podał w „Gazecie Kościelnej“ sposób postępowania w podobnych wypadkach. W biedzie bowiem nieszczęśliwy emigrant księdza swego błaga o ratunek, o wyrwanie go z tamtych stron. Wskazówki, jak postąpić, do kogo zwrócić się o pomoc, czy do polskich biur pośrednictwa pracy, rozsianych po Niemczech czy do konsulatów i t. d., byłyby bardzo na czasie[1].

Na zakończenie dodaję jeszcze kilka słów o „etyce“ masońskiej. Ciekawe światło rzuca na tę „etykę“ artykuł, jaki wydrukował tygodnik warszawski „Świat“ (w N-rze 17 b. r. str. 10), — nawiasem mówiąc — popierany i czytany także przez niektórych księży. Dowiadujemy się tam o śmierci pewnego człowieka w Warszawie, który doszedł do 33-go stopnia w masoneryi i piastował godność „Zwierzchniego Wielkiego Inspektora Generalnego“.

Na łożu śmierci spowiada się ten 33-ci przed kolegami, jak badał samego siebie, czy zasłużył na wyższy stopień czy też nie? Nie patrzył w głębie swej duszy, nie obserwował wad i ułomności swoich. Przytaczam jego własne słowa, jego spowiedź, bo to bardzo charakterystyczne:

„Wertowałem akty sądu kryminalnego, aby nabyć pewności, że istotnie nie zostałem nigdy skazanym na karę hańbiącą, że nie jestem mężobójcą, ani złodziejem, ani oszustem. Rozpisywałem żądania informacyi poufnych o sobie do wszystkich biur wywiadowczych. A nawet zgodziłem detektywa, który za własne moje pieniądze śledził w tajemnicy największej postępowanie moje przez cały miesiąc i doniósł mi o rezultatach swej akcyi w osobnym tajnym raporcie. Rozpisałem do krawców zapytanie, czy nie biorę na kredyt ubrania, za które potem nie płacę. Do wszystkich pism zwróciłem się z pytaniem, ażali jestem honorowym człowiekiem i zbierałem o tem „odpowiedzi redakcyi“. Korzystałem nawet ze znajomości z pewną

[1] Najlepiej udawać się do »Polskiego Tow. dla wychodźców« w Poznaniu (ul. św. Marcina 69). *Red.*

osobą, aby przy jej pomocy zebrać o sobie policyjne sprawki. Niczego nie pominąłem. I dopiero po zaopatrzeniu się w niezbędne dokumenty o sobie, wyegzaminowawszy surowo zebrane opinie, oceniałem, czy mam udzielić sobie wyższej rangi w naszym związku, czy też pozostawić siebie na dotychczasowym stopniu.

Na takich zajęciach strawił on połowę swego życia. „Ale nie mam prawa tego żałować — dodaje — umieram przecież jako 33-ci“! *X. Franciszek Michalec.*

Wrażenia z podróży.

(Ciąg dalszy).

(Neapol — Pompei — Sorrento).

Byłem już kilka razy w Neapolu, ale zawsze się cieszę, kiedy go mogę znowu zobaczyć. Jest wprawdzie gruba przesada w przysłowiu włoskiem: „Vedi Napoli e poi muori!“ („Zobacz Neapol, a potem możesz umrzeć!“), bo większa część tego miasta jest bardzo brudna i zaniedbana, bo przechadzka po wielu jego ulicach ciasnych i pokręconych nie sprawia wcale przyjemności, bo pod niejednym względem nie może się ono mierzyć z Rzymem, Wenecyą, Florencyą i t. d., bo znacznie mniej posiada arcydzieł sztuki; ale ma ono swój urok ogromny, dzięki przedewszystkiem położeniu, które należy do najpiękniejszych na świecie. Otoczone bujną roślinnością południową, wśród której pełno gajów pomarańczowych i cytrynowych, wznosi się ono amfiteatralnie nad lśniącem zwierciadłem morza wzdłuż cudownej zatoki, z widokiem na klasyczne kontury dymiącego zawsze Wezuwiusza, na górę Sant' Angelo, na półwyspy Sorrento i Posilipo, na wyspy Capri, Ischia i Procida. Kto tego nie widział, nie może sobie wyobrazić, jakie tu mienią się barwy, przesycone światłem słonecznem, jak wyglądają te wzgórza wulkaniczne, zdobne kwieciem ogrodów, te wille malownicze, nad portem pełnym okrętów, ile tu życia i radości, zwłaszcza w miesiącach wiosennych, w drugiej połowie kwietnia i w maju, bo w marcu i z początkiem kwietnia bywa jeszcze i w Neapolu dżdżysto i chłodno.

Place i ulice są pełne ruchu i ogłuszającej wrzawy: mnóstwo przekupniów wywołuje swoje towary, krzyczą roznosiciele gazet, rzemieślnicy pracują, kobiety gotują na wolnem powietrzu, krowy i kozy doi się na ulicach, wozy i fiakry przeciskają się z trudem przez ogromne tłumy. Tu i ówdzie przemawia z wielką werwą lekarz do zgromadzonych wkoło niego słuchaczy, zalecając swoje cudowne środki; gdzieindziej rozlegają się miękkie, wesoło, skoczne melodye przy dźwiękach gitary; jest to jakoby jakaś dziwna fantasmagorya, z którą wielu przybyszów nie może się oswoić, przed którą wielu ucieka do cichych miejscowości okolicznych.

O życiu religijnem i moralnem Neapolitańczyków czyta się nieraz i słyszy sądy bardzo pessymistyczne. Dzieje się też tam niezawodnie bardzo dużo złego: zepsucie szerzy się swobodnie, młodzież nie uczy się w szkołach ani po za szkołą religii, mnóstwo ludzi chciałoby się zbogacić łatwym sposobem, chciwość pobudza ich do kupczenia aż do 9-ej godziny wieczornej (wielu rozkłada swe kramy na trotuarach), nawet w niedzielę i t. d.; ale z drugiej strony można wnioskować z pewnych przestanek, że jeszcze jest tu stosunkowo lepiej niż w innych miastach włoskich: częściej widzi się Neapolitańczyków, przystępujących do spowiedzi niż n. p. Rzymian i nieraz widzi się u nich objawy uczuć religijnych bardzo gorących, a zwłaszcza w czci, którą oddają św. Januaremu (San Gennaro), Patronowi miasta.

W tym roku miałem szczęście odprawiać mszę św.[1]) w jego kaplicy w czasie, kiedy spełniał się na nowo cud jego krwi (było to w niedzielę 3-go maja). Kaplica ta jest obszerna i wspaniale przyozdobiona złotem i marmurem. Zbudowano ją w latach 1608—37, według planu Fr. Grimaldi'ego kosztem miliona dukatów. W zakrystyi jest srebrny biust św. Januarego i 49 innych biustów (niesiono je w sobotę przed 1-ą niedzielą maja, jak co roku, w uroczystej procesyi do kościoła św. Klary). Krew św. Męczennika przechowywana w tabernaculum wielkiego ołtarza w dwóch naczyniach szklanych, przechodzi co roku trzy razy przez kilka dni z rzędu (w 1-ą sobotę maja w kościele św. Klary, a 19. września i 16. grudnia w katedrze) ze stanu skrzepłego w płynny w oczach licznie zgromadzonych tłumów, które odmawiają litanię i modlą się gorąco, a nawet z krzykiem, prosząc o spełnienie cudu; gdy cud nastąpi, śpiewają z radośnem uniesieniem „Te Deum“, poczem cisną się do balasek wielkiego ołtarza kaplicy, przy których ksiądz podaje im naczynie z krwią do pocałowania. Kaplicę zapełniają wtedy nie tylko rzesze prostego ludu, ale przybywają licznie dostojnicy miasta i inne osoby z inteligencyi[2].)

Jest to zresztą kościół bardzo godny widzenia: bazylika o trzech nawach, z których dwie boczne mają sklepienia gotyckie. Freski na suficie i ścianach bocznych wykonali malarze drugorzędni (Luca Giordano, Santafede, Vincenzo da Forti, Solimena i inni), ale całość czyni wrażenie miłe i pogodne. Pod wielkim ołtarzem jest. t. zw. „konfessya“, o trzech nawach z kolumnami starożytnemi i pięknym suficie marmurowym, zbudowana przez kardynała Oliviero Carafa (w latach 1497—1508); ornamentacya jest dziełem Tomasza Malvito z Como. Jest to najbogatszy pomnik dekoracyi renesansowej w Neapolu, której wszystkie szczegóły są wykonane artystycznie. Tu jest grób św. Januarego, a po za nim piękny posąg (w postaci klęczącej) fundatora, dzieło Malvita.

Z lewej nawy bocznej wchodzi się do bazyliki „Santa Restituta“, która była dawniej katedrą miasta. Zbudowano ją według tradycyi na miejscu świątyni Apolina, z której mogą pochodzić znajdujące się tu starożytne kolumny ko-

---

[1]) Ale i tu dały mi się we znaki zwyczaje włoskie; gdy przyszedłem, powiedział mi kapłan zakrystyan, że za parę minut będę mógł odprawić, a tymczasem musiałem czekać przeszło godzinę i dopiero po długiem czekaniu dowiedziałem się od innego księdza, że według obowiązujących tam przepisów, może tylko po dwóch księży jednocześnie odprawiać, byli zaś inni księża, miejscowi i obcy, których puszczono do ołtarza przedemną, może z przyczyn całkiem słusznych; gdybym jednak był wiedział, że tak długo wypadnie czekać, byłbym zaraz poszedł do innego kościoła. Zapisuję to dla wiadomości innych. Zdarza się nieraz we Włoszech, że niechętnie przyjmują obcego księdza, albo powiedzą mu, że będzie mógł odprawić a każą mu potem czekać przez czas nieokreślony, wystawiając na ciężką próbę jego cierpliwość.

[2].) Osobne studyum poświęcił temu cudowi Dr. Isenkrahe p. n. „Neapolitanische Blutwunder“. Regensburg Manz. 1912. (por. Gaz. K. z r. 1913 str. 276).

rynckie. Za głównym ołtarzem jest piękny obraz, który ma być dziełem Sylwestra de Buoni: N. Panna ze św. Michałem i św. Restytutą. Jest tu dalej stara bardzo, bo jeszcze w V. wieku zbudowana, kaplica S. Giovanni in fonte z mozaikami z tegoż wieku (dawne baptisterium kościoła), są grobowce Karola I. andegaweńskiego, Karola Martella króla węgierskiego, syna Karola II. i małżonki jego Klemencyi, córki Rudolfa z Habsburga, króla Andrzeja węgierskiego, którego kazała zamordować w r. 1345 występna jego żona Joanna I, papieży Inocentego IV. (umarłego w Neapolu w r. 1254, Inocentego XII.) z rodziny neapolitańskiej Pignatelli, † 1696) i inne pomniki przeszłości.

Główną fasadę katedry zbudowano dopiero w latach 1877—1905; architekci (Breglia i Pisanto) naśladowali sławne, imponujące fasady katedr w Orvieto i Syenie, z któremi jednak dzieło ich nie może się mierzyć.

Całkiem inaczej wygląda inna z najsławniejszych świątyń neapolitańskich, wznoszący się wysoko nad miastem kościół San Martino. Zbudował go w r. 1325 Karol, książę Kalabryi, dla Kartuzów, ale w XVII. w. dokonano zupełnej restauracyi. W r 1866 wypędzono zakonników i zamieniono kościół wraz z klasztorem na „Museo Nazionale di S. Martino" (podobnie jak arcydzieło architektury renesansowej „Certosa di Pavia"). Ze znajdujących się tu dzieł sztuki trzeba na pierwszem miejscu wymienić Zdjęcie z krzyża Ribery (w skarbcu): wyraz boleści M. Boskiej, św. Maryi Magdaleny, św. Jana, oddany po mistrzowsku, koloryt przepyszny; jest to jedno z najlepszych dzieł znakomitego artysty. Cenne jest także „Narodzenie Chrystusa" Guida Reniego, ale śmierć nie pozwoliła mu go skończyć.

W „muzeum" właściwem jest dużo rzeczy ciekawych: t. zw. „presepe" (żłóbek), mnóstwo figurek wyobrażających hołd „Trzech Króli" i różne sceny ludowe neapolitańskie, mozaiki, gobeliny, pamiątki z dawnego klasztoru, z rewolucyi z r. 1848, obrazy i ryciny treści historycznej, wyroby przemysłu artystycznego i t. d. Z „Belvedere" roztacza się przepiękny, niezapomniany widok na miasto i okolicę.

(C. d. n.) *X. A. P.*

Bibliografia.

Retkinia. Rys historyczno-społeczny. Z powodu utworzenia parafii i konsekracyi kościoła ułożyli i wydali ks. Paweł i L. Załuscy[1]) z licznymi rysunkami, str. 254, cena 1 rb. Księgarnia Powszechna w Włocławku.

Co może przeprowadzić dobra wola ludzi, słuchających swego kapłana i jakie trudności pokonać przy Bożej pomocy — najlepszym dowodem jest wyżej wspomniana książka. Oprócz opisów, wyszukanych w dawnych aktach i książkach, aż po rok bieżący, mamy tu przedstawione zabiegi nielicznych mieszkańców Retkini, (którzy należeli przedtem do parafii pabianickiej) i X. Załuski o stworzenie w tej okolicy ogniska religijno-społecznego. Z zajęciem czyta się to wszystko i myśli się zarazem, ileby to można zrobić jeszcze u nas, gdyby ludzie chcieli i umieli . . .

Dość powiedzieć, że w ciągu pięciu lat jedna ta wieś nie bogata, położona między Pabianicami a Łodzią, pod kierunkiem swego księdza potrafiła wybudować kościół, budynki plebańskie, kupiła 12 morgów ziemi, wydała na to wszystko blizko 50 tys. rubli, założyła sklep spółkowy doskonale się rozwijający; posiada i utrzymuje 2 ochronki, 2 szkoły, ma kółko rolnicze, kółko gospodyń, kasę pożyczkowo-oszczędnościową i t. d. Mimo tej nadzwyczajnej ofiarności nikt nie zubożał, przeciwnie, korzystając z podawanych i chętnie przyjmowanych wiadomości, wzrośli w zamożność i dostatek.

Jest to więc książka cenna i pożyteczna, chociaż pod względem literackim możnaby jej niejedno zarzucić. *X.*

[1]) Właściwe ich nazwisko rodowe jest Załuska.

Der Pfingstfestkreis Erster Teil. Betrachtungspunkte für die Feste des Heiligen Geistes, der heiligsten Dreifaltigkeit, des heiligsten Sakramentes und des Herzens Jesu, sowie über die heilige Messe von Stephan Beissel S. J. Dritte, verbesserte und vermehrte Auflage. (Betrachtungspunkte für alle Tage des Kirchenjahres. VII. Bändchen) 8° (VIII. i 178 str). Freiburg & Wien 1913, Herdersche Verlagshandlung. M. 2·—. K. 2·40; opr. w płótno M. 2·80, K. 3·36.

Autor przeznaczył swój cykl medytacyi, obejmujący 10 tomików, dla kandydatów do stanu duchownego, dla kapłanów, zakonników i świeckich, pragnących postępować w cnocie. Każda medytacya podzielona jest na trzy punkty, z których każdy może dostarczyć myśli do rozważania na kwadrans. Autor uwzględnia modlitwy i lekcye brewiarza i mszału i dodaje modlitwy odpustowe. Wogóle można powiedzieć, że książka jego odpowiada swemu celowi. Trzyma się wszędzie metody św. Ignacego. Medytacye te mogą także dopomagać do obmyślenia krótkich kazań i homilii. *X. P.*

Die Mission auf der Kanzel und im Verein Sammlung von Predigten, Vorträgen und Skizzen über die katholischen Missionen. Unter Mitwirkung anderer Mitglieder der Gesellschaft Jesu herausgegeben von Anton Huonder S. J. Erstes Bändchen. (Gehört zur Sammlung „Missionsbibliothek"). Wielka 8° (XIV. i 158 str) Freiburg & Wien 1912., Herdersche Verlagshandlung M. 2·60, K. 3·12; opr. w płótno M. 3·20, K. 3·84.

O bardzo różnych tematach mówi się często na kazalnicy — nigdy zaś prawie o Jezusie jako o świetle pogan, o misyach które przecież powinny wszystkim katolikom leżeć na sercu. W ostatnim czasie zaczęło o tym przedmiocie więcej mówić i pisać w Niemczech, jemu poświęcony jest także zbiór kazań, konferencyi i szkiców, który mamy przed sobą. Autorowie mówią z namaszczeniem i siłą o misyach Kościoła katolickiego, o ich historyi i przyszłości, o ofiarach prześladowania chrześcijan w Chinach (w r. 1900), o modlitwie za misye, o bohaterstwie misyonarza katolickiego, o stowarzyszeniu Dzieciątka Jezus i t. d. Należałoby życzyć, żeby te nauki zachęciły i wielu naszych kaznodziejów do głoszenia podobnych. *X. A.*

Zum Priesterideal Charakterbild des jungen Priesters Johannes Coassini aus dem deutsch-ungarischen Kolleg in Rom. Von Ferdinand Ehrenborg S. J. Mit neun Bildern. 8° (XII. i 312 str.) Freiburg & Wien 1914, Herdersche Verlagshandlung, M. 3·60, K. 4·32: opr. w płótno M. 4·40, K. 5·28.

W r. 1912, 20. grudnia zmarł w Rzymie młody kapłan wychowaniec sławnego Collegium germanicum, które już tylu wydało biskupów i księży. Biografia ta, napisana prawdziwie „con amore" przez kierownika duszy świątobliwego młodzieńca, jest lekturą bardzo budującą, szczególnie zaś można ją polecić kandydatom do stanu duchownego, którzy znajdą tu wzór naśladowania godny. Jan Coassini, syn zamożnego aptekarza w pięknem miasteczku Gradiska, poszedł za głosem powołania wbrew życzeniu ojca, którego zresztą bardzo kochał i postanowił zostać księdzem. Studya teologiczne odbył w Germanicum, gdzie czuł się bardzo szczęśliwym i pozostał tam jeszcze przez kilka tygodni po wyświęceniu; — tam też zapadł niespodzianie w ciężką chorobę, która po kilku dniach położyła koniec jego życiu, okrywając żałobą przełożonych i wszystkich alumnów.

Otóż autor zapoznaje nas bardzo szczegółowo z jego rozwojem duchowym, przytaczając zapiski i postanowienia, jakie robił w czasie rekolekcyi i t. p. Zarazem znajdujemy tu liczne wiadomości o studyach, zajęciach i zabawach w Germanicum. Są to rzeczy po większej części ciekawe i zajmujące, ale może byłby autor uczynił swoją książkę jeszcze bardziej poczytną, gdyby był pominął niektóre szczegóły m. zd. zbyteczne (jak np. na str. 35, 102 i t. d. *X. P.*

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyec. lwowska ob. łac.

Odznaczony expositorio canonicali X. Ludwik Ryś proboszcz w Rawie ruskiej.

Dyec. przemyska.

Mianowania. Prałatem domowym Ojca świętego Piusa X. zamianowany X. Władysław Sarna, kanonik gremialny i proboszcz przemyski. Dziekanem samborskim X. Ludwik Bikowski, prepozyt w Samborze; dziekanem mościskim X. Tomasz Szurek, prob. w Pikucie; administratorem w Górnie Jan Obara, miejscowy wikary.

Urlop dwumiesięczny dla poratowania zdrowia otrzymał X. Antoni Cząstka, wikary w Krośnie.

Zmarł X. Ignacy Antoniewski proboszcz w Izdebkach, w 45 roku życia a 21 r. kapłaństwa R. i. p.

Ogłoszenia.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor. Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. L. Sapiehy 77. (dom własny)